

KURJER WILEŃSKI

Rok VII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 151 (1793)

Niemcy żądają kapitulacji Polski.

Królewice, w lipcu.

To, co obecnie dzieje się na terenie Prus Wschodnich, jest niejako odbiciem nastrojów, panujących w Niemczech, odbiciem może najbardziej uwypuklonym. Nigdzie bowiem, w żadnej prowincji niemieckiej, nacjonalizm nie posiada tak krzykliwych i nieznoszących form, jak tutaj. Zjawisko to jest niejako „usprawiedliwione” — historycznie. Tu bowiem, Królewice, jest kolebka i źródło zarazem hakatyizmu i anti-polskich poczynań jeszcze z czasów Bismarcka. Tu niejako koncentrowała się akcja kolonizacyjna Niemiec, sięgająca od Królewca poprzez Olsztyn i Kwidzyn aż na nasze Pomorze, uwalniona po tylu wiekach od ciężkiej ręki pruskiej. I o to właśnie Pomorze, przerebione przez Niemców na ów sakramentalny „korytarz”, rozgorzała walka niedługo. Bo wiedzą Niemcy, że Pomorze — to ziemia nawskroś polska, że gospodarczo ziemia ta Niemcom wogóle nie jest potrzebna, że Prusy Wschodnie mogą przy istniejącym stanie rzeczy doskonale porozumiewać się i komunikować z Rzeszą, że zrozumieją niby „argumenty” nie wytrzymują krytyki. Od czegoż jednak chytrość pruska?

Gdy tedy nie starczą argumenty rozumowe, trzeba wynaleźć inne, krzykliwe, kłamliwe i wiele — niemoralne. Oto od dłuższego czasu jesteśmy świadkami ciągłych „zajść” granicznych na granicy polsko-niemieckiej, właśnie na odcinku Prus Wschodnich i Pomorza. Te „zajścia” mają wykażać, że nowa granica i wogóle Pomorze polskie jest rzekomo nadal nie do utrzymania, łącząc z temi „zajściami” granicznymi, organizują Niemcy tutejszą akcję. Oto „ludność” sama ma „protestować” przeciwko granicy polsko-niemieckiej, boć akcja rządu i sfer szowinistycznych nie jest dość przekonująca.

W Kwidzynie odbyło się niedawno zebranie przedstawicieli gmin wiejskich, oraz delegatów Towarzystwa Rolniczych (oczywiście niemieckich), na którym uchwalono „protest” przeciwko rzekomemu szkodliwemu polskiemu na granicy pruskiej. Rolnicy niemieccy skarżą się na polską straż graniczną, że nie pozwala im rzekomo spokojnie pracować w polu, że odbywają się na granicy samowolne aresztowania Niemców i t. p.

A równocześnie „Heimatsdienst” w Królewcu wydaje i bezpłatnie rozda je broszurkę p. t. „Fort mit dem Weichsel-Korridor” („Przeczyć z korytarzem nad Wisłą”, w której to broszurze renegacki autor (niejaki Dombrowski) dowodzi, że „korytarz” jest szkodliwy nie tylko dla Niemiec, ale i dla pokoju europejskiego. Broszurka zawiera szereg głosów polityków i dziennikarzy europejskich o t. zw. „korytarzu”. Politycy ci i

dziennikarze — to wyłącznie germanofile, a częściowo i przekupione przez Niemcy indywidua (a la Sir Robert Donald).

Dalej: cała prasa, nawet t. zw. demokratyczna, codziennie poświęca sprawom zmiany granic niemiecko-polskich wiele miejsca. Organ landrata kwidzyńskiego — „Weichsel Zeitung” pisze, że *Wista — to niemiecka rzeka, że Polska rzekę tę — ukradła Niemcom*. „Tu, nad Wisłą — krzyczą pisma niemieckie — zagrożony jest pokój europejski, tu może Europa znaleźć śmierć”...

A „demokratyczny” „Königsberger Tageblatt”, bliski nadprezident Prus Wschodnich i berlińskiego MSZ pisze w związku z uchwałami kongresu „Centro-lewu” w Krakowie odnośnie niezmienności granic polskich, że lewica polska jest — szowinistyczna, bo nie zezwala na zmianę granic niemiecko-polskich i dodaje od siebie, że „zmiany granic muszą nastąpić i „korytarz” wśląs musi wrócić do Niemiec”... bo tak uznają nietylko Niemcy, ale pono „cała Europa” z wyjątkiem Francji.

Trzeba stwierdzić jedną zasadniczą rzecz:

Szeroka masa ludności nie wiezy w te brednie organów prasowych szczególnie odnośnie t. zw. „korytarza”, czyli naszego Pomorza. Gdy nacjonalistyczni akademicy królewieccy zwolali więc przeciwko obecnym granicom niemiecko-polskim, udział swój w nim odmówili nietylko rektor i Senat, ale i ogół ludności zbojkotował to zebranie. Jedynie nacjonalisci ze „Stahlhelmu” i „hitlerowcy” uprawiają tę hucę. Ludność pracująca chce mieć spokój, chce mieć chleb i pracę! Ogół rozumie, że Prusy Wschodnie jedynie mogą wywić obronną ręką z obecnej mizerji gospodarczej, jeśli będą żyły w zgodzie z Polską. Ale nacjonalisci, mimo wszystko, starają się podjudzić spokojną ludność, wywołując „zajścia” graniczne, domagając się zwrotu Pomorza polskiego i puszczając w świat bajki o złem rzekomo traktowaniu ludności granicznej przez straż graniczną polską.

Polska ma przed Niemcami kapitulować na całej linii, ma poddać się ich bezwzględny żądaniom, ma oddać to, co jest i zawsze było jej własnością — polskie Pomorze, ma zdać się na łaskę i niełaskę Niemców. Niemcy żądają, aby Polska zezwoliła podciąć sobie nerw swego życia — morze polskie. Sami Niemcy chyba nie wierzą w to absurdalne żądanie, ale czynią wszystko, aby uwierzyli w nie — inni. Dlatego opinia polska musi być ciągle na straży, musi stale odparć wściekle ataki, od jakich przygotowują się Niemcy. Kapitulacja bowiem wobec Niemiec — byłaby samobójstwem narodem.

A. Kwietniowski.

Konferencja u p. premiera.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.). P. prezes Rady Ministrów Walery Sławek odbył dziś wspólną konferencję z kierownikiem Ministerstwa Skarbu p. Matuszewskim, ministrem sprawiedliwości Carem, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przem. i Handlu Kozuchowskim oraz podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Wysockim. Z kolei p. premier przyjął p. ministra spraw wewnętrznych, gen. Sławoja Składkowskiego.

Państwowa Rada Rolnicza.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.). W Ministerstwie Rolnictwa prowadzone są prace przygotowawcze w celu ukonstytuowania Państwowej Rady Rolniczej, zgodnie z przepisami ustawy z dnia 17-go marca 1925 roku. Skład Państwowej Rady Rolniczej po wygaśnięciu w końcu 1927 roku mandatów członków Rady, powołanych w pierwszej kadencji, dotąd nie został odnowiony.

Ministerstwo odczuwa w wielu kwestiach, związanych z aktualnymi sprawami państwowej polityki gospodarczej oraz opracowywaniem projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących rolnictwa, potrzebę ścisłego systematycznego kontaktu z przedstawicielami samorządów rolniczych i społecznych organizacyj rolniczych oraz przedstawicielami nauki rolniczej na terenie Państwowej Rady Rolniczej. Cały szereg kwestji wymaga załatwienia przez Państwową Radę Rolniczą. Projektowany podział mandatów do Państwowej Rady Rolniczej obejmuje uczelnie rolnicze wszelkiego typu oraz Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Pulawach (ogółem 9 delegatów), izby rolnicze (7 delegatów), społeczne organizacje rolnicze (28 delegatów), w tej liczbie 23, wybranych przez Związek Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej oraz 6 osób z nominacji p. ministra rolnictwa.

Poszczególne działy wytwórczości rolniczej, jak ogrodnictwo i t. d. oraz przemysłu rolnego będą reprezentowane w Państwowej Radzie Rolniczej przez delegatów społecznych organizacji rolniczych oraz izby rolnicze.

W Belwederze.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.). W dniu dzisiejszym zgłosiła się do Belwederu delegacja komitetu dla wręczenia chorągwi 70 p. p. w Leszewie z dowódcą 17 dyw. pułk. Malinowskim na czele celem zaproszenia Pana Marszałka Piłsudskiego na uroczystość poświęcenia i wręczenia chorągwi 70 p. p. w dniu 3-go sierpnia w Leszewie. Ponadto przybyła do Belwederu delegacja 7 baonu administracyjnego i 7 baonu tanków, celem zaproszenia p. Marszałka na uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego na cmentarzu w Poznaniu w dniu 27 b. m.

Tydzień Białego Krzyża.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.). Zgodnie z propozycją nowego zarządu Polskiego Białego Krzyża z siedzibą w Warszawie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych udzieliło pozwolenia wyżej wymienionemu zarządowi na urządzenie tygodnia Polskiego Białego Krzyża w okresie od dnia 4-go października do 11-go października b. r. na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem województwa śląskiego.

Wręczenie insygnów kardynalskich.

RZYM, 3.VII. (Pat.). Odbyła się tu uroczystość wręczenia przez Ojca Świętego insygnów kardynalskich mowim kardynałom, mianowanym na konsystorzu, odbyłym w poniedziałek. Ojciec Święty życzył nowym kardynałom owocnej pracy dla wiary.

Brak wiadomości.

GENEWA, 3.VII. (Pat.). Wbrew informacjom prasy zagranicznej, w kolach węgierskich w Genewie oświadcza, iż nie posiadają tam żadnych wiadomości o rzekomem spotkaniu, jakie miało nastąpić między księciem Ottonem a szeregim dygnitarzy węgierskich. Potwierdza ją natomiast, że w czasie swej podróży książę Otton w towarzystwie brata oraz matki swej zatrzymał się dwa dni w Genewie, skąd odjechał dopiero we wtorek.

Obniżenie stopy dyskontowej.

WASZYNGTON, 3.VII. (Pat.). Federal Reserve Bank w Filadelfji obniżył stopę dyskontową z 4 na 3½%. Bank w Bostonie obniżył stopę dyskontową z 3½% na 3%.

Eskadra duńska w Gdyni.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.). Dziś o godz. 10 rano przybyła do Gdyni eskadra duńska, którą spotkali dwaj oficerowie polscy na prawlerze marynarki wojennej. Po wymianie salutów dla bandery narodowej eskadra weszła do portu wojennego, poczem rozpoczęły się wizyty kurtuazyjne. W dniu 4 b. m. rano pociągiem z

Gdyni przybędzie do Warszawy 10 oficerów i 4 kadetów. Odjazd esadry z Gdyni nastąpi dnia 7 b. m.

GDYNIA, 3.VII. (Pat.). Dziś pociągiem pociągami o godz. 11.50 odjechali do Warszawy dowódca eskadry floty duńskiej komandor Wolfhagen, komandor Pontoppidan, 8 miu oficerów i 4 aspirantów.

Po ewakuacji Nadrenji. Niepokój prasy francuskiej.

PARYŻ, 3.VII. (Pat.). Dzisiejsze dzienniki w dalszym ciągu poświęcają artykuły wstępne ewakuacji Nadrenji i jej konsekwencjom. W dzienniku „Figaro” André Chaumaix uważa, że na pierwszym planie obecnie musi być sprawa obrony gra-

nic. Sami socjaliści — zdaniem autora — wobec niedawnego zwycięstwa nacjonalistów niemieckich przyznają, że byłoby błędem nie do darowania zamknięcie oczu na rzeczy, które się z tego zrodzą.

Nowa faza polityki niemieckiej.

PARYŻ, 3.VII. (Pat.). Omawiając sposób, w jaki Niemcy rengują na ewakuację Nadrenji oraz stanowisko, zajęte w tej sprawie przez dzienniki lewicowe Jacques Bainville oświadcza w dzienniku „La Liberté”, że od chwili opuszczenia Nadrenji przez wojska francuskie została postawiona na porządku dziennym kwestja rewizji traktatu.

Opinia stronnictw demokratycz-

nych i socjalistów jest dla tej sprawy mniej więcej życzliwie usposobiona, co niezawodnie zachęca Niemcy do wysuwania swych żądań. W najlepszym razie nowa faza polityki, o której była mowa w ostatnim przemówieniu min. Curtiusa i w którą Niemcy wstępują obecnie, pełna będzie gwałtownych dyskusji i burz dyplomatycznych.

Szczegóły ekscesów w Moguncji.

BERLIN 3.VII. (Pat.). Ogłoszone przez prasę berlińską opisy wczorajszych ekscesów w Moguncji stwierdzają zgodnie, że zajścia te w ciągu nocy urosły do rozmiarów pogromu, zorganizowanego i kierowanego przez żywy radykalno-nacjonalistyczny.

Już na kilka dni przedtem na murach domów pojawiły się odezwy, wzywające do krwawego porachunku z byłymi uczestnikami ruchu separatystycznego. Tajemniczy sąd kapturowy ogłosił czarną listę, zawierającą 105 adresów obywateli miejscowych, podejrzanych o współudział w ruchu separatystycznym. Obywatele ci otrzymali w ostatnich dniach listy z pogrózkami. Wobec tych za-

powiedzi rozruchów policja zachowywała się zupełnie biernie.

Ubiegłej nocy tłum, uzbrojony w młoty i sztaby żelazne, przeciągnął ulicami, śpiewając pieśni i wznosząc wrocie okrzyki. Mieszkańcy i sklepy, będące własnością osób, podejrzanych o akcję separatystyczną, zostały zupełnie zdemolowane. Wielu obywateli, niemających nic wspólnego z ruchem separatystycznym, padło ofiarą wybrzydłych separatystycznych. Hesk minister spraw wewnętrznych wydał dziś odezwy, potępiając wczorajsze wypadki uliczne, jako szkodliwe dla interesów kraju i grożąc surowymi karami na wypadek powtórzenia się ich.

Demonstracje przeciwko separatystom.

BERLIN, 3.VII. (Pat.). Z Moguncji donoszą o dalszych wykręconych tłumach przeciwko separatystom niemieckim. Wczoraj podczas demonstracji ulicznej tłum urządził

napad na sklep jednego z separatystów, rozbijając szyby i niszcząc całe urządzenie. Drugi sklep separatystów został spłądowany.

Spotkanie króla Karola z królem Aleksandrem

WIEDEŃ, 3.VII. (Pat.). Dienniki wiedeńskie donoszą z Bukaresztu: Król Karol opuścił w drugiej połowie lipca Bukareszt i uda się do Sinaji, gdzie ma nastąpić spotkanie z królem Aleksandrem jugosłowiańskim. W Sinaji omówiona ma być potrzeba silnego frontu agrar-

nego między Rumunją i Jugosławją przy ewentualnym współudziale Węgier. Ta swego rodzaju ententa ekonomiczna nie ma w niczem zmienić istniejącej politycznej Malej Ententy. Celem jej jest wspólna akcja tych krajów dla uzyskania zbytu produktów agrarnych.

KURSY WAKACYJNE

do egzaminów państwowych w zakresie 416 klas gimn. i do matury organizują

KURSY DLA DOROSŁYCH

Gimn. im. Krasińskiego od 1 lipca. Kursy będą mieć charakter repetytorjum z zastosowaniem metody akramatycznej i formy dialogicznej, tabelarycznej i egzaminacyjnej. Systematyka wypracowań pismienych. Przyjmuje się bez egzaminu wstępnego. Zapisy codziennie od 10—11 przed poł. w kancelarji przy ulicy Orzeszkowej Nr 3 (Czytelnia) i od 17.30 — 21.10 przy ul. Ostrobramskiej 27. Wykłady od 7 b. m. 2554 3

Przygotowania Costes'a do lotu przez Atlantyk.

LE BOURGET, 3.VII. (Pat.). Costes podjął 15-godzinny lot próbną na pokładzie samolotu transatlantyckiego. W ciągu tygodnia

samolot ma być gotów do podjęcia lotu do Nowego Yorku.

Groźny pożar w Rydze.

RYGA, 3.VII. (Pat.). Na tartaku Breitmana w Rydze wybuchł groźny pożar. Pastwą płomieni stały się wszystkie zabudowania,

maszyny i ogromne ilości gotowego materiału. Straty sięgają 480 tys. latów.

Katastrofa kolejowa.

15 osób zginęło, kilkadziesiąt ciężko rannych.

BOLONJA, 3.VII. (Pat.). W dworcu w Sasso, położonym w odległości 18 km. od Bolonii, pociąg osobowy, idący z Mediolanu, zderzył się z pociągiem towarowym. 14 osób zginęło, bardzo wiele zaś odniosło rany.

BOLONJA, 3.VII. (Pat.). W katastrofie kolejowej, o której poprzednio donosiliśmy, zginęło 15 osób. Liczba rannych wynosi 30 osób. Katastrofa spowodowana została złą konstrukcją szyn i niewłaściwą prędkością jazdy.

Gwałtowne burze.

LEODJUM, 3.VII. (Pat.). W całej okolicy szalała niezwykle gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Szeroką fermę uległo zniszczeniu od piorunów. Dwaj robotnicy odnieśli ciężkie rany. Wiele domów stoi pod wodą.

RZYM, 3.VII. (Pat.). Jan donosi „Popolo d'Italia”, w prowincjach Genui Foggia szalał ostatnio huragan, wyrządzając szkody, obliczone na 15 tys. lirów.

Pożar miasteczka.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.). W miasteczku Chomak w województwie polskim z nieznanych dotychczas przyczyn wybuchł pożar,

który zniszczył 8 domów mieszkalnych, 3 sklepy oraz 28 innych zabudowań. Straty wynoszą około 244 tys. złotych.

Wyjazd delegacji polskiej do przeprowadzenia rokowań w sprawie umowy zbożowej z Niemcami.

WARSZAWA, 3.VII. (Pat.). W związku z rozpoczęciem ostatnio rokowaniami nad zrewidowaniem umowy zbożowej z Niemcami do Berlina wyjeżdża polska delegacja w celu przeprowadzenia dalszych rokowań.

W skład delegacji z ramienia organizacji rolniczych wchodzi: były minister Jerzy Gościński i sen. Radomski. W rokowaniach biorą udział delegacja poselstwa polskiego w Berlinie Rawita Gawroński, przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa Rościszewski, naczelnik wydziału aprowizacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Henryk Rosenberg, wreszcie z Ministerstwa Przem. i Handlu radca Wojcina.

Projekty ustaw nowego programu finansowego Rzeszy.

BERLIN, 3.VII. (Pat.). Rada Państwa Rzeszy na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym przyjęła projekty ustaw, wchodzących w skład nowego programu finansowego rządu.

Projekty ustaw, dotyczących daniny „ofiarnej” i podatku kawalerskiego, przyjęte zostały w głosowaniu imiennym. Program finansowy rządu wejdzie już w poniedziałek pod obrady Reichstagu.

Zakaz.

BERLIN, 3.VII. (Pat.). Rząd pruski rozesał do poszczególnych władz pruskich okólnik, zakazujący pod groźbą ostrych kar dyscyplinarnych urzędnikom państwa pruskiego udziału w partii hitlerowskiej i komunistycznej.

Okólnik wskazuje, że obie te partie uznane zostały za organizacje, zmierzające do gwałtownego obalenia obecnego ustroju republikańskiego. Nie licuje więc z obowiązkami urzędnika pozostawanie z nimi w jakichkolwiek stosunkach.

Sowiety zwracają domy Anglikom.

WIEDEŃ, 3.VII. (Pat.). „Wiener Allg. Ztg.” donosi z Londynu, iż dzięki usilnym zabiegom rządu angielskiego rząd sowiecki wydał rozporządzenie, w myśl którego domy niemieckie w Rosji mają być zwrócone byłym właścicielom, o ile są oni obywatelami angielskimi, pod warunkiem, że zobowiążą się do płacenia podatków i do odnowienia domów na koszt własny.

Wspomnienie o Ejsmondzie.

WIEDEŃ, 3.VII. (Pat.). „Neue Freie Presse” zamieszcza wspomnienie o Ejsmondzie w związku z tragiczną jego śmiercią. Dzienniki wiedeńskie oceniają wysoko talent literacki Ejsmonda i podnoszą, że jego utwory spotkały się z uznaniem także poza granicami Polski. Jego opowiadania myśliwskie nie mają sobie równych w literaturze współczesnej.

„Liet. Aidas” contra „Liet. Žinios” w sprawie stosunków polsko-litewskich.

W odpowiedzi na zamienny artykuł „Liet. Žinios” w sprawie zmiany polityki litewskiej w stosunku do Polski, zamieszcza „Liet. Aidas” artykuł o treści następującej:

Polacy oddawna już hypnotyzują Litwinów niebezpieczeństwem niemiecko-rosyjskim, dając do tego, by Litwini zapomnieli o Wilnie i z Polską się pojednali. Litwini jednak hypnozie tej się nie poddają. Dotychczas mogli Litwini twierdzić, że w sprawie wileńskiej wszystkie partie litewskie są jednomyślnie. Czyżby „Liet. Žinios” chciały ten wspólny front zalać i zająć w sprawie wileńskiej stanowisko odrębne? „Liet. Žinios” poddały się hypnozie polskiej dziwnie łatwo.

Prawdopodobieństwo zamachu stanu w Finlandji.

HELSINGFORS, 3.VII. (Pat.). Złożone przez lappowców trzy projekty nowych ustaw nie mogą być w żadnym wypadku przyjęte przez sejm, gdyż godzą one w zasady konstytucji i mogłyby być uchwalone jedynie w tym wypadku, gdyby uzyskały 3/4 głosów, co przy obecnej strukturze parlamentarnej jest wykluczone. W razie jednak odrzucenia tych projektów ustaw, najprawdopodobniej — jak donoszą pisma — nastąpi zamach stanu.

Silne lotnictwo to potęgą Państwa

W rocznicę pamiętnych dni lipcowych.

4 lipca... Data pamiętna w najnowszych dziejach Polski. W tym bowiem dniu przed 10-u laty zalał się front polski na północnym odcinku, i zwycięskie armie sowieckie wkroczyły na szlak, który miał je zaprowadzić aż do bram stolicy Polski. Wprawdzie wcześniej jeszcze zalał się front polski na południu, jednakowoż dopiero sukces Rosjan na północy był tym momentem zwrotnym, który oddał w ręce dowódcy rosyjskiego inicjatywę strategiczną, a armie polskie rzucił w zamęt długotrwałego odwrotu.

Po zwycięskiej ofensywie na Ukrainie front polski biegł wzdłuż Dźwiny, Berezyny i Dniepru, aż po Kijów włącznie, skąd odchyłał się ku południowo-zachodowi i przez Białąkę i Braszewo dochodził do Dniestru koło Jarugi. Na północnym odcinku frontu stały: 1-a armia nad Dźwiną i Autą, 4-ta armia nad Berezyną i grupą poleską nad Dnieprem, a na odcinku południowym 3-cia armia nad Dnieprem i w okolicy Kijowa, 6-ta armia pomiędzy Kijowem i Dnieprem.

Zamierzono i przygotowane od dawna natarcie rozstrzygające na północy dowództwo rosyjskie postanowiło poprzedzić wcześniejszym uderzeniem na południe. Główną rolę w tym wyznaczono konnej armii Budiennego. Dn. 4 czerwca po parudniowych walkach Budienny przerwał się przez front polski na styku 6-ej i 3-ej armii i ruszył na tyły tej ostatniej. Jednocześnie 12-ta armia rosyjska, sforsowawszy Dniepr na północ od Kijowa, oskrzydliła 3-cią armię polską od północy i od południa. Jednakowoż 3-cia armia, dowodzona przez gen. Rydzę-Smigłego, zdolała uniknąć oczekiwanej przez Rosjan zupełnej katastrofy i mimo, że pozostała w Kijowie aż do dnia 10 czerwca, w oczekiwanym na rozkaz odwrotu od Naczelnego Wodza — wywała się siłą z nastawionych sieci i w zupełnym porządku wycofała się do obszaru Korostenia.

Niemniej jednak powodzenie, uzyskane na początku ofensywy, towarzyszyło Rosjanom nadal, przyczem kołem rozpędzonym, zapowiadając, którego posuwali się, acz powoli, coraz to głębiej na zachód — była armia konna. Posiadając dużą swobodę ruchów, skutkiem słabości li czelnej kawalerii po stronie polskiej, i wyszukując właściwą sobie sztybkość, mogła ona zawsze łatwo przedrzeć się w dowolnie wybranym a dogodnym potemu punkcie na tyły oddziałów polskich i tem powodząc odskok tyłże wstecz. Tak działo się nad Uszą, gdzie próba polska stoczenia rozprawy z Budiennym nie dała wyników, podobnie spełżyła na niczem wysiłki generała Smigłego-Rydzę — który w międzyczasie objął dowództwo nad całą siłą frontu południowego, zorganizowaną teraz w trzy armie: 2-a, 3-a i 6-a, zmierzające do unieszkodliwienia armii konnej w okolicy Korca, nie dala również owoców bitwa stoczona w okolicy Równego. Stale wymanewrowywanie przez Budiennego centrum frontu pociągało za sobą ciągły, choć powolny ruch wsteczny skrzydeł, naciskany zresztą przez 12-a armię sowiecką

na północy i 14-a armię na południu. Nie uniknęła też odwrotu grupa poleska, cofając się z nad Dniepru do obszaru Mozyra, a następnie nad Pęcz. Po opanowaniu przez Budiennego Równego, co miało miejsce 5-go lipca, 3-cia armia polska — prawoskrzydłowa, wraz z 2-go armią — środkową, poczęły cofać się na Styr, zamykając przedewszystkiem ważny kierunek na Kowel, zaś 6-ta armia — lewoskrzydłowa odchodziła na linję Zbrucza, zabezpieczając razem kierunek na Lwów.

Jakkolwiek odwrot frontu południowego odbywał się w porządku, nie znamionując wewnętrznego rozkładu, a nawet wykazując tężejącą z dnia na dzień siłę odporna, objętych nim oddziałów, jakkolwiek z drugiej strony przeciwnik, nie wyłączając armii konnej, zdradzał już duże znużenie — niemniej jednak stan rzeczy na tym froncie w pierwszych dniach lipca stawał Naczelnego Wodza w trudnym położeniu, albowiem przekreślił rachubę na wyciągnięcie stamtąd na czas części sił, potrzebnych do wzmocnienia frontu północnego, gdzie z dniem każdym nabrzmiewała groźba decydującego ataku rosyjskiego.

Istotnie groźba ta urzeczywistniła się w dn. 4 lipca. Stojący na czele rosyjskiego frontu północno-zachodniego Tuchaczewski podjął plan zakrojony na wielką miarę: skruszyć siłę przeciwnika pierwszym potężnym uderzeniem i oskrzydliwszy go od północy, przy oparciu własnego skrzydła o przyjazną Litwę, zepchnąć go w kierunku ostatcznym w błota Polesia. Do tego celu rozporządzał wódz sowiecki 19-ma dywizjami piechoty, zorganizowanymi w cztery armie: 4-ta i korpus kawalerii na skrajnym skrzydle nad Dźwiną, 15-ta skupiona po obu stronach linji kolejowej Połock — Młodzieczno, 3-a nad górą Berezyną, 16-ta wzdłuż Berezyny aż po Bobrujsk, nadto grupa mozyrska nad lppą i w okolicy Mozyrza.

W porównaniu z siłami rosyjskimi niższość liczebna po stronie polskiej była widoczna; 1-sza i 4-ta armia wraz z grupą poleską tworzyły łącznie siłę równą 13-tu dywizjom. Jednakowoż o powodzeniu pierwszego uderzenia Rosjan i wynikłych stąd na dłuższy przeciąg czasu konsekwencjach zadecydowała nie sama niższość liczebna. Przyczyn niepowodzenia polskiego szukać trzeba też w przywycieczaniu dowódców różnych stopni do równomiernego rozrzuca sił wzdłuż rozległego frontu z zadaniem obrony na miejscu, bez pozostawienia głębiej tyłże większych zgromadzeń odwodowych, przeznaczonych do przeciwdziałania ruchom. Zjawisko to właściwie zasobnym w siłę żywą i materialną frontem walki pozycyjnej z czasu wojny światowej, nie odpowiadało warunkom wojny polsko-rosyjskiej. „Będąc pod silnym wrażeniem świeżo minionej wojny w Europie, ludzie w moich próbach wprowadzenia w naszej wojnie metod ruchu i manewru zbyt często nieśli chcieli widzieć niedorozwój myśli strategicznej, uciekającej od całej krasy i potęgi niedawnego pana strategii — tłumego i opasłego okupu” — mówi na ten temat Marszałek Piłsudski w „Roku 1920”.

Zaatakowana na całym froncie jednocześnie przez trzy armie rosyjskie 1-a armia polska, łącząca pięć dywizji, nie wytrzymała uderzenia już w drugim dniu walki — opór jej był złamany doszczętnie. Nie pomogły rozpaczliwe kontrataki lokalne, nie pomogło doraźne znużenie słabych odwodów armii, ani też wkroczenie w walkę równie nie licznych odwodów dowódcy Frontu gen. Szeptyckiego. Bez wpływu na bieg zdarzeń pozostały też wysiłki czynione dla zatrzymania nieprzyjaciela na nowej linii oporu nad rzeką Mniutą. W dwa dni później stanęła w ogniu 4-a armia polska, na odcinku której 16-a armia rosyjska sforsowała Berezynę, kierując się na Mińsk. Korpus jazdy Gaja Hana, oderwawszy się od 4-ej armii własnej, ruszył na głębokie tyły polskie, zdążając na Święciany. W tych warunkach gen. Szeptycki zdecydował się szukać poprawy położenia przez ujęcie odwrotu wymuszonego przez nieprzyjaciela w ramy pewnego planu. Nakazał przeładować części sił cofać się na Młodzieczno; jedynie dwie dywizje pod rozkazami gen. Żeligowskiego skierowały się ku zachodowi na Święciany, tworząc osłone skrzydła i tyły reszty frontu. Wszakże i te plany nie wytrzymały próby życia. Przegraną z miejsca bitwa obronna nad Autą i Berezyną przeszła bezpośrednio w długą, szereg tygodni trwającą, a tak dobrze wszystkim pamiętny odwrot, aż ku brzegom Wisły i Wieprza.

Szlak pochodu w głąb Polski stanął przed wojskiem sowieckim otworem. Wódz jego mógł powtórzyć hasło rzucone przezeń w rozkazie przygotowawczym: „Na zachodzie waży się losy wszechświatowej rewolucji — po trupie Polski wiodzie droga do wszechświatowego pożaru. Na Wilno, Mińsk, Warszawę — marsz!”

K.

Echa pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Wileńszczyźnie.



W ub. poniedziałek, dn. 30 czerwca b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia aka demickiej kolonii wypoczynkowej w Łagaiszkach (pow. wileński-troicki), którą zaszczylił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki. Zdjęcie przedstawia Pana Prezydenta w otoczeniu młodzieży akademickiej, na tle schroniska.

Hiszpania w ogniu walk politycznych.

Rząd gen. Berenguera objął władzę po Primo de Riverze, jako rząd tymczasowy. Zadaniem jego było wnieść uspokojenie do kraju, „ułatwić przejście od ustroju dyktatorskiego do demokratycznego”, oraz przeprowadzić wybory do Cortezów. Znaczną część owych reform gen. Berenguer już wykonał: przeprowadził powszechną amnestję, przywrócił moc zawieszonych pism obywatelskich ludu, usunął ograniczenia wolności z okresu dyktatury, a jednak — Hiszpania jeszcze się nie uspokoiła. Stale pogarszające się stan waluty, kryzys gospodarczy, rozpowszechnienie najszerszych mas politycznych, nieustanne strajki studentów i robotników, rozruchy, niepewna sytuacja w armii, do której powrócili zrewoltowani oficerowie, a nadewszystko — nurtujące cały kraj zagadnienie ustrojowe: z królem, czy bez króla ma się odrzucić demokratyczna Hiszpania — oto dzisiejszy stan po tamtej stronie Pirenejów.

Szef rządu tymczasowego gen. Berenguer, zachowuje w tej sytuacji zimną krew. „Zbyt długo opinia publiczna była skłębiona”, oświadczył premier dziennikarzowi francu-

skiemu, „aby mogła przejść normalnie do spraw bieżących, zwłaszcza zaś palących zagadnień ekonomicznych. Co się zaś tyczy ruchu robotniczego, to zarówno związki zawodowe, jak i partja socjalistyczna kierowane są przez ludzi umiarkowanych”. Słowa te podyktowane są niewątpliwie przez urzędowy optymizm. Ze jednak sytuacja dla obecnego ustroju nie jest pomyślna, dowodem tego jest wypowiedzenie się szeregu wybitnych polityków hiszpańskich, już nie tylko o pokroju radykalnym, jak prof. Miguel de Unamuno, lub przywódca socjalistów Indalecio Prieto, lecz i reprezentantów odłamu zachowawczego z m. premerem Sanchez Guerra na czele za wprowadzenie ustroju republikańskiego. Rzecz niemiennie osobiwa, że duch republikański opanował nawet sfery akademickie, które w najbardziej nawet postępowych krajach Zachodu są zwykle reakcyjnie nastrojone.

Głównym uzasadnieniem republikańców i „noworepublikańców” z kół zachowawczych jest czynny udział korony w rządach dyktatorskich. Najmniej opozycyjni republikańcy, jak Melquiade Alvarez (b. przewo-

skich stacjach. Italia w stanie wojny, czy co? Oto pierwsze wrażenie. Jednak potem przestaje to być groźne, i można się do tego przyzwyczaić. Musi to tylko bardzo dużo kosztować. Ale Mussolini ma pieniądze. Podobno ciśnie strasznie podatkami; te podatki — to jedynie, co zdołał w życiu politycznym i ekonomicznym Włoch zaobserwować, i na co się tam słyszy narzekania. Nie przejęłam się tem wiele, bo i u nas jesteśmy do tego przyzwyczajeni. Może to właśnie jest jedna z tych wspólnych cech, które nas wiąże z wielkim narodem włoskim?

Ale oprócz podatków Mussolini ma drugie wielkie źródło dochodów, którego nam brak. Turystyka! Stranierów — cudzoziemców — jest we Włoszech pewnie tyleż, ile samych Włochów. Szczególnie kwitnie i ma — najpiękniejszą porą dla zwiedzania Italji — ściga tysiące turystów. To primavera siciliana — wiosna na Sycylii, dokąd zdążają podróżnicy z całego świata. A zdążają dlatego, że Mussolini znakomicie takie wędrowki ułatwia. I to jest cecha, która nas różni od wielkiego narodu Włoskiego.

U nas zdarza się, że nasze tak zwane „placówki konsularne” odmawiają wizy nawet uczonym zagranicznym, którzy chcą w Polsce wystąpić z odczytami. Dostaje oczywiście potem taki wszechwładny sekretarzyna nosa z centrali, przeprasza się pana profesora za nieporozumienie, które wynika i t. d., ale pan profesor nie przyjeżdża już i innym o tem powie. Miałoby to przecież miejsce nie tak dawno z prof. dr. Magnusem Hirschfeldem, uczonym o europejskiej sławie, któremu konsul polski w Berlinie nie dał wizy na wyjazd do Krakowa. Czytaliśmy też przed paru miesiącami w Kurjerze Krakowski list jakiegoś profesora niemieckiego; skarżył się

dniczący Cortesów) lub książkę Santiago Alba żądając co najmniej ograniczenia praw korony, aby nie mogły się powtórzyć wypadki pogwałcenia konstytucji, na którą wszak król przysięgał.

W tym niezbyt pewnym dla ustroju monarchicznego momencie, rząd gen. Berenguera obawia się przeprowadzać wybory do nowego parlamentu. Ale sytuacja staje się z dnia na dzień coraz bardziej drażliwszą. Aby zaradzić złemu, król Alfons począł szukać kontaktu z kółami lewicowymi i, korzystając z okazji przejazdu przez Paryż, konferował z b. ministrem spraw zagranicznych ostatniego rządu demokratycznego — Santiago Alba. Jeśli wierzyć prasie paryskiej, rozmowa króla z leaderem radykalnego liberalizmu miała na celu przywrócenie sympatii lewicy dla korony. W wyniku konferencji miał się Santiago Alba podjąć ukonstytuowanie rządu demokratycznego przy udziale lidera liberalów, hr. Romanonesa Cambo i ks. Alhucemas, który to rząd przeprowadził wybory do Cortezów, wzamian jednak lewica liberalna nie będzie podnosiła spraw ustrojowych, reformy swe zaś ograniczyć ma jedynie do zwężenia praw korony. Niewątpliwie podobne wyjście z nader skomplikowanej sytuacji, w jakiej znalazł się król po upadku gen. Primo de Riveri, byłoby najbardziej zbawczem.

Tymczasem jednak w Hiszpanji wre. Zupełne rozprężenie w armji, rozpowszechnienie do cna, nieustające strajki w Barcelonie, Sewilli, Cor-dobie, Grenadzie i Maladze (Madrzyt zachowuje narazie jeszcze spokój), rozruchy akademickie, dalszy spadek pesety — są to trudności, których pokonanie zależeć będzie od talentu rządu przyszłego rządu lewicowego Santiago Alby.

L. H.

Wystawa higieny w Dreźnie.

Już przed wojną dreźniejskie wystawy higieniczne miały swoją europejską sławę. Jechdzano się tłumnie, by obejrzeć najnowsze zdobycze, pomoce i specyfiki, mające zapewnić człowiekowi zdrowie, siły i długi żywot. Niemcy celują w rozmaitych pomysłach domowego komfortu i wygody, wynalazkach przyrządów do mycia się, gotowania, prania, gimnastyki, do kąpieli, do spania. Wszystko to ułatwiając człowiekowi jego funkcje fizjologiczne, pozwala mu swobodnie oddawać się nauce i nowym odkryciom.

Obecna wystawa, imponująca, zwłaszcza u narodu, co taką ponosił klęskę wojenną, odznacza się tem, że jest inauguracją białego gmachu o prostych, harmonijnych linjach: Muzeum Higieny, gdzie największy nawet nieuk nauczy się, jak ze sobą i z innymi postępować, by żyć zdrowo. To też eksponaty Muzeum obwożono po całym świecie. Gości na wystawie obwozi po całym mieście mała kolejka z prawdziwą lokomotywą, wszędzie kioski z napojami chłodzącymi, które się pije przez słomki opakowane w papier i zaklejone, restauracje, jedna ogromna w kształcie kuli, cała żelazna, automaty. W przejściach handlarze częstują bananami i pomarańczami, sprzedawani bardzo tanio, na co z zaskoczona spoglądają upośledzeni pod tym względem Polacy.

W Muzeum, gdzie zgromadzone wszystko, co w dziedzinie higieny interesować może, zwraca uwagę ten, jak i przed 20 laty eksponat przedstawiający cały organizm człowieka, jego krążenie krwi, bicie serca, ruchy nerek i kiszek i wszystkie jego funkcje fizyczne. Za pociąganiem guzika modele te wchodzą w ruch, wykonywują precyzyjnie swoje zadanie, a poszczególne organy funkcjonujące organizmu człowieka oświetla różnokolorowe światło elektryczne.

Sale za salami poświęcone są statystykom porównawczym, plastycznie i obrazowo opowiadającym jak dają rezultaty życie higieniczne, a jakie klęski przynosi lekceważenie nakazów doświadczenia z tej dziedziny.

W jednej sali na modelach i aparatach dowcipnie pomyślanych wykazano rozwój inteligencji w zależności od stopnia rozwoju centralnego systemu nerwowego. Porównanie inteligencji człowieka do zwierzęcej wykazuje najwyższy stopień u psa, u słonia, najniższy u ryb.

Niezmiernie ciekawy jest dział poświęcony matce i dziecku, od chwili jego poczęcia, wstępu do młodzieży tylko z rodzicami. Tu też plastyczne tablice, i modele, których artystyczne i finezyjne wykonanie wszędzie uderza, cały przebieg życia wystawiają. Jednym z najciekawszych działów jest rodzaj poradnik, pokazujący dobrane i niedobre małżeństwa. Jak na dni wykazano do czego doprowadzają związki, pomiędzy osobnikami, chorci alkoholikami, epileptykami etc. do jakiego zwyrodzenia fizycznego i psychicznego. Selekcja ludzi chcących mieć potomstwo i poradnik lekarskie dla zawierających związki małżeńskie, oto dążenie współczesnej higieny w tej dziedzinie. Jak dotąd, ludzkość mnoży się lekko-myślnie i bezmądrze, produkując nadmiar ilościowy, który cierpi nędzę i choroby, a mało zwracając uwagi na jakość. Propaganda w celu poprawy rasy ludzkiej szeroko jest rozpowszechniona za pomocą tych pokazów, statystyk i modeli plastycznych, które są obwożone po całych Niemczech i po obcych krajach również.

Wystawa higieny dreźniejska, jest tego rodzaju pokazem, że z niej się można wiele nauczyć, stanowi rodzaj żywego wykładu o sprawach codziennych, koniecznych dla zdrowia człowieka a przez niego nie-bacznie zaniedbanych. Własnymi rekami nieopatrzone kopie ludzkości przepaść niedoli następującym pokoleniom, wydając na świat potomstwo w nieodpowiednich warunkach. Dział eugeniki i porad małżeńskich użyć zaradki złemu.

Wystawę, jak i Pałac higieny stale istniejący zwiedzają tysiące ludzi. Jakżeby się u nas przydała taka wędrująca wystawa — pokaz chorób, skutków alkoholizmu, szczególnie ochronnych i t. p.

Hel. Romer.

Uniwersytecka Szkoła Pielęgniarek i Higienistek w Krakowie

otwiera nowy kurs dnia 1 września 1930 r. Nauka trwa 2½ lata; przyjmuje się tylko internistki. Wykształcenie: 6 klas gimnazjalnych, lub równorzędne. Zgłoszenia: Dyrekcja Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, Kraków, Kopernika 23. 1944-0

Italia z lotu ptaka.

I. Italia — nie Włochy. Włochy — to brzmi mieladnie, i Włochom nie podoba się. Trzeba powrócić do starożytnej, klasycznej nazwy tego kraju, aby zrobić przyjemność wielkiemu narodowi, który od tylu wieków ma tyle z nami wspólnego i t. d., a teraz jest szczególnie z nami przyjaźniejszy, czego najlepszym dowodem wyla min. Grandiego w Polsce i t. d.

Takie zdanie można zawsze wyrecytować z większym lub mniejszym namaszczeniem, i może ono być równie dobrze prawdą, jak i nieprawdą. Możemy też mówić — Italia. Dźwięczy to z pewnością miłej od ciężkiej i pospolitej nazwy: Włochy. Trudniej tylko od wyrazu Italia urobić imię narodu. Italiczy czy Italik? Italikowie, Italezcy, Italowie czy poprostu Italjaney? A rzeczownik rodzaju żeńskiego? Piękna Italika czy uroczą Italiczka? Z tem byłoby kłopoty. Natomiast nie będziemy mieli wielkie kłopoty, jeżeli zechcemy kwalifikować Włoszki pod względem urody. Wcale nie są piękne. Są raczej brzydkie i miały małą wdzięku. Są rasowe — stara, odwieczna rasa, która nakarmiła je dziedzictwem wieków i przyspała prawdziwy wdzięk niewieści pylem tysiącleci. Mają zato miłobrzmiący, melodyjny, głęboki głos — i pięknie śpiewają. Na tem też można mieć nie-spodzianki. W Rzymie naprzykład, okna pokoiu, gdzieś mieszkali (my: to przedewszystkiem Bronisław Jamont i ja) — otóż okna naszego pokoju wychodziły na długi balkon. Balkon był piękny, bo marmurowy, wysoko na czwartym piętrze; okna, jak wszystkie okna we Włoszech, miały wewnętrzne okiennice. Z rana nazajutrz po przyjeździe, słyszymy za

oknem na balkonie cudowny (to jedyne określenie cudowny śpiew. Trwamy w zaskubaniu. Obecnie jednak znane dźwięki miękkie, aksamiłne mowy włoskiej czarują. Postanawiamy podpatrzeć śpiewaczkę. Delikatnie, bez zeszleu, na palcach otwieramy okiennice. I przekleństwo wyrwa się z naszych ust. Megiera, potwór, czarownica — to jeszcze mało. Czarna, straszliwa, rozczochrana i rozmamiana Italjanka pitrasi coś (pewnie macheroni con, olio) do obiadu — i śpiewa. Oto jest włoska syrena. Na balkonie, zawieszonym pod niebem, na tle marmurów i urzekającej panoramy Rzymu — brudna wiedźma z anielskim głosem. Takich to niespodzianek można zażyć w boskiej Italji.

Natomiast trzeba stwierdzić, że mężczyźni w tym kraju są naogół piękni, a raczej malowniczy. Sądziłem, nie wiedzieć czemu, iż Włosi są bez wyjątku niskiego wzrostu. Może opierałem się na dawnym wspomnieniu z przed trzydziestu laty, kiedy byłem w szkole wojskowej w Petersburgu. Był tam mistrz od konnej jazdy — Włoch „signor tenento” — pan porucznik. Jeździł konno wspaniale, i zdaje się, że jest to w ogóle specjalność Włochów — ale był bardzo malutki, na krzywych nieco nóżkach. W wielkiej swej czapie, z ogromnym monoklem, w błękitnej pelerynie, zarzucając na ramie wydawał się groteskowaty obok „zdrowych” rosyjskich oficerów. On to ustalił mój stosunek do Włochów. On — i Wiktor Emanuel, który jest do tamtego porucznika podobny. Tymczasem we Włoszech czekało mnie rozczarowanie. Tamten petersburski porucznik i król — to widocznie fatalne wyjątki. Włosi są

właśnie średniego wzrostu, a wysokość wśród nich widzimy tysiące (choćaby minister prawdziwie Grande). Są oni prztem zgrabni, ładnie zbudowani i efektywni w ruchach.

A już gwardja królewska — to poprostu coś oszałamiającego. Na placu przed Kwirinałem, wzdłuż długiej Via del Quirinale, w bramach i padziach tego pałacu — widzi się tych gwardzistów królewskich. Są dobrani i wybrani — to pewna. Ale żeby znaleźć tylu dwumetrowych chłopów, ubrać ich tak malowniczo w długie granatowe płaszcze z pelerynami, na głowy dać jakieś bajeczne kaski ogoniaste — to coś znaczy. A prztem ich ruchy, ich teatralna poza, ich wy-studjowany gest.

Pewna teatralność cechuje Włochów w ogóle. Ale jest ona w dobrym gatunku, jest znowu wynikiem starej, szlachetnej rasy, stała się czemś wrodzonym, i ani trochę nie razi. Zauważa się to szczególnie u wojskowych, których jest we Włoszech z pewnością nadmiar. Jeśli się w Niemczech czy w Austrii wojska prawie nie widzi — to Włochy mają go chyba na eksport. Wydaje się, że całe Włochy są w stanie ciągłej mobilizacji. To już zasługa Mussoliniego. Niewiadomo tylko, jak mu ją historia zaliczy.

A że umie swych żołnierzy ubierać — to fakt. Trudno się zorientować w obfitości i rozmaitości mundurów. Obok wojska regularnego jest tam zresztą mnóstwo umundurowanych faszystów. Nawet dzieciaki noszą jakieś mundry. Na każdym dworcu kolejowym nieprzebrane mnóstwo różnych żołnierzy. Kreca się, pilnują niby porządku, jeżdżą, wsiadają i wysiadają. Są niezmiernie uprzejmi i grzeczni. Ustupiają właśnie cywilom i pomagają im. Ale tworzą widok taki, jak jaki mieliśmy u siebie przed dziesięciu laty na wszyst-

on, że utrudnienia paszportowe tamują turystykę w Polsce, a jakże chętnie cudzoziemcy zwiedzaliby, powiada, nasze Tatry czy Pieniny. Ale my nie chcemy turystów. Może wystydziły się naszych urzędów hotelowych, naszych kiepskich dróg?

A we Włoszech jest zgola inaczej. Konsulaty włoskie we wszystkich państwach wydają w pewnych wypadkach nawet bezpłatne wizy na wyjazd do Italji, a ministerstwo kolei zapewni podróżnym trzydziesto i więcej procentowe zniżki podczas wędrówki po Włoszech. To też bywa tam ścisł, jak właśnie na tegoroczną Wielkanoc, kiedy w Rzymie wszystkie hotele były zapelnione.

Napływ turystów — to napływ pieniądza. Tak prawdopodobnie rozumie Mussolini, czyniąc cudzoziemcom różne ułatwienia i udogodnienia. Buduje nawet specjalne drogi samochodowe w związku z rozwojem coraz większym automobilizmu. Taka naprzykład wspaniała asfaltowana autostrada została niedawno wykonana pomiędzy Rzymem a Neapolem. Wije się ona serpentynami wzdłuż wybrzeża morza Tyreńskiego, odłania ty-sięczne widoki, daje niewątpliwie moc wzruszeń — i oplaca się stokrotnie, gdyż po niej mkną niezliczone auta z Amerykanami przedewszystkiem, którzy zostawiają w kraju dostateczną ilość dolarów. Amerykanów też jest we Włoszech najwięcej, potem idą Niemcy. Można się na każdym kroku w Rzymie, we Florencji, w Wenecji, w Pompei — i wszędzie — natknąć na wycieczki turystyczne z Niemiec. Dużo też widać Francuzów. Wielki tydzień szczególnie ściągają wycieczki młodzieży. Widać było grupy gimnazjalistów niemieckich pod przewodnictwem ociężałych profesorów w okularach; widać było grupy dziewcząt francuskich z różnych Sa-

ere-Coeurtów pod kierunkiem ukwiefionych zakonnic. Dużo też było Polaków w ciągu Wielkiego tygodnia i dużo młodzieży z Polski.

Ci turyści ze wszystkich krajów, którzy na placu San Marco w Wenecji tworzą razem z gołębiami istną wieżę Babel, ci turyści — to wielkie źródło dochodu, z którego czerpie Mussolini. A obraca te ndochód wielki. Duce nie tylko na umundurowanie swojej gwardji i milicji. Podnosi on ogromnie porządek i dobrobyt w kraju. Wszyscy, którzy znali Włochy przed wielką wojną i bezpośrednio po niej: Włochy jeszcze z przed dziesięciu lat — i turyści zwiedzają je teraz — nie mogą wyjść z podziwu nad wielkimi zmianami, jakie się tu dokonały pod rządami Mussoliniego. Pewnie, że można mu wytykać rozmaite rzeczy, ale trzeba przyznać, że jest we Włoszech ład, i kraj czyni wrażenie dostatku i zadowolenia. Znika nawet przysłówowy brud włoski, nie znika tylko typ lazaruosa, jak nie zniknę kryk-liry i natarczywy ale pełen humoru i nadludzkiej wytrwałości przekupień-tyczny; nie zniknę również romantyczny i uświęcony tradycją gondoljer-wenecki, mimo vaporetty, utrzymujące komunikację stałą na Canal Grande, i motorówki, krążące po wszystkich kanałach.

Ów ład i dobrobyt — to, powtarzam, zasługa Mussoliniego. A jeszcze zasługa jego w tem, że obraca on ogromne sumy na wydobywanie bezustanne pomników i zabytków dawnego imperium romanum, na odkopywanie i wykopywanie z pod ziemi pamiątek wiecznego miasta. Pod tym względem Duce jest niezłomny i nieustępliwy. Odrzuca wszystko, aż dawny Rzym odrzuci się w całym blasku, i może wówczas na głowie Wiktora Emanuela zabłyśnie diadem Imperatora Augusta.

J. Wys.

SPORT

GRY SPORTOWE.

Mistrz Wina w siatkówkę Ognisko na mistrzostwach Polski które się odbyły w Lublinie odniosło sukces zajmując trzecie miejsce. Należy zaznaczyć, że Ognisko gra swą sprawo wielką niespodziankę i było reweracją turnieju, uzyskując najlepsze stosunek punktów z mistrzostw drużyny Polski A. Z. S. (Warszawa) a w walce o drugie miejsce drużyna wlinian uległa dopiero po zaciętej walce i w dogrywce z różnicą zaledwie 2 pkt.

Wyniki techniczne drużyny wlinian były następujące:

Ognisko—Białystok 30:25 (15:13) — 30:15 (15:6).

A. Z. S.—Ognisko 30:14 (15:8) — 30:15 (15:2).

Ognisko—Unja (Lublin) 30:8 (15:7) — 30:0 walkower.

Absolwenci (Łódź)—Ognisko 21:16 (15:6) — 13:30 (15:6) rewanż pewnie wygrany przez wlinian.

Ognisko—Cracovia 30:0 i 30:0 — Cracovia nie przyjechała.

Naszkutk równie ilości zwycięstw Ognisko i zeszłoroczny mistrz Polski Absolwenci (Łódź) rozegrali dodatkowe spotkanie o drugie i trzecie miejsce w mistrzostwie. Przebieg tego najciekawszego spotkania mistrzostw był następujący:

Pierwsza połowa gry zakończyła się wygraną lodzian w stosunku 15:12 natomiast w drugiej zwyciężyli wlinianie w stosunku 15:13 co spowodowało dogrywkę w której po bohaterskiej obronie wlinianie ulegli drużynie łódzkiej przegrywając spotkanie w stosunku 29:27 i zajmując i trzecie miejsce.

Na wyróżnienie z drużyn miejscowych zasłużyli: Puzkarewicz II uważany za jednego z najlepszych graczy turnieju, Piątkowski, Zieniewicz i Czeprowski.

Jednocześnie Ognisko rozegrało mecz koszykówki z mistrzem Lublina Unją wygrywając spotkanie w stosunku 46:27 (19:15).

PLYWANIE.

Z dniem 1 b. m. rozpoczął się przy Okr. Ośrodku W. F. kurs pływacki dla przodowników pływania, który prowadzi trener P.Z.P. P. Baranowski.

Zajęcia odbywają się w basenie 3 b. saperów.

GRY SPORTOWE.

W dalszym ciągu gier w koszykówkę o mistrzostwo Wina rozegrane zostały następujące spotkania:

Strzelec—A. Z. S. 37:14 (14:7) i 30:0 1 p. p. Leg.—S. M. P. 53:8 (31:6).

Makabi—Ognisko zespoły żeńskie 30:0.

TENIS.

Handicapowy turniej tenisowy zorganizowany przez Wł. Okr. Zw. Tenisowy w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego wygrał w konkurencji panów p. Jankowski oraz w konkurencji pań p. Hehendingerówna.

PROGRAM NAJBLIŻSZYCH IMPREZ.

Drużyny piłki nożnej: Makabi — Landa oraz Ognisko — Zaks rozegrają pierwsze mecze drugiej kolejki gier o mistrzostwo klasy „A”. Pierwszy mecz odbędzie się na boisku Makabi natomiast drugi rozegrany zostanie na boisku sportowym 6 p. p. Leg.

Lokalizację mają 2. zw. dzień startu z następującym programem biegów: 4 × 200.

4 × 75 pań, 4 × 1500, 4 × 100 pań, 100 × 200 × 300 × 400 i 100 × 200 × 400 × 800.

Pozatem sześciu wioślarzy A. Z. S. pp. Korabiewicz, Szumiński, Zwolski, Czerniawski, Leśniewski i Bohdziewicz wyjeżdża w niedzielę pociągami osob. do N-Targu, skąd rozpoczną wycieczkę na kajakach do Konstancjopolu.

KAJAKI AKADEMICKIEGO KLUBU WŁÓCZĘDOW WILEŃSKICH

którzy popłyną na Czarnie Morze są budowane przez firmę Lenarta (Wilno, róg Szeptyckiego i Rydza Smigłego). Przed wyruszeniem na tę wyprawę kajaków są do oglądania w lokalu Klubu, Baksza 11, dziś w godzinach od 16-ej do 19-ej.

STULECIE KOLEI.

Jak wiadomo w roku bieżącym obchodzimy jubileusz uroczysty w całej Europie jubileusz stulecia kolei żelaznych. W tym celu utworzony został w Paryżu specjalny komitet międzynarodowy, który ustalił program uroczystości w poszczególnych państwach. Uroczystości jubileuszowe rozpoczyna się w Anglii, gdzie przed stu laty otwarta została pierwsza w Europie linia kolejowa Manchester-Liverpool. Główną atrakcją obchodu jubileuszowego w Anglii będzie występ weterana kolei — pierwszej lokomotywy Stephensa. We Francji uroczystości rozpoczyna się 6-go wej Paryż—St. Germain-przyczem i tu też linia na najstarszej francuskiej linii kolejowej — pierwszej lokomotywy francuskiej — z udziałem prababki lokomotywy francuskiej z 3 wagonami, które w roku 1837 zainaugurowały komunikację kolejową we Francji.

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA
Petrobramska 5.

Od dnia 1 do 6 lipca
1930 roku włącznie
będą wyświetlane filmy:

„UPIORY”

Sensacyjny dramat w 2-eh serjach,
12 aktach. W roli głównej:
HARRY PEEL

Nad program: „BOBUŚ STRAŻAKIEM” komedia w 3-eh aktach.
Kasa czynna od g. 5 m. 30. — — — Początek seansów od g. 6-ej. — — — Następny program „O matko”.

Pierwszy dźwiękowy KINO-TEATR „HELIOS”

Wilno, Wileńska 38.

PRZEBÓJ NIEMY od godz. 4½ do 7-ej ceny miejsce zniesione:
PREMIERA!
1) Sensacja sezonu
ANIOŁ NA BAGNIKU wzruszający dramat.
2) **Rewja „Morskiego Oka”** w Warszawie „Uśmiech Warszawy” muzyka, śpiew, tańce etc. — — — Początek o godz. 4.30, Ost. 10.15.

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD”

Mickiewicza 22.

Dziś!
Wielka kreacja
śpiewno-dźwiękowa p. t.
ZAKŁĘTA RZĘKA
Rola główne odwarżają: znakomita i ulubieniec publiczności
Betty Compson
Ryszard Bartheimes.
Nad program: **„dodatek muzyczno-śpiewny z opery „RIGOLLETO”** w wykonaniu słynnego zespołu.
Początek seansów o g. 5, ost. 10.30. — — — Do godz. 7 ceny miejsce: **partier 1 zł., balkon 80 gr.**

PRZETARG.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie niniejszym ogłasza, że dnia 8 lipca 1930 roku, o godzinie 12-ej w lokalu Dyrekcji (ul. Wielka Nr. 66) odbędzie się przetarg na wydzierżawienie niżej wymienionych rybołówstw:

Nr. grupy	NAZWA OBIEKTU	Nr. grupy	Nadleśnictwo	Powiat	Gmina	Obszar ha	Cena wyw. w złote	Wadium złotych	UWAGI
1	Jeziora Świrki, Pietraszany, Kocznowszczyzna	29	Huduciskie	Święciański	Twerecka	91,98	500,00	200,00	
2	Jezioro Dziśna	28			Dukasztańska	2395,50	15.000,00	5000,00	
3	Baltis				Daugielska	22,26	250,00	80,00	
4	Wstęp do jeziora Narocz	B	Duniłowickie	Postawski	Kobylnicka	8009,00	1.500,00	500,00	
5	„Szwastki Duża i Mała	C		Święciański	Komajka	1093,00	450,00	150,00	
6	„Miastko	51		Postawski	Nieświecka	1328,00	500,00	200,00	
7	„Miastko i Szymierz	52				1169,75	450,00	150,00	
8	Rzeki Meczana, Rudomianka	5	Miejszyskie	Wil.-Trocki	Rudzińska	74,50	300,00	100,00	
9	Zwierzda	49	Miejszyskie	Brasławski	Przebrodzka	1056,00	10.000,00	2500,00	Polawia się pszczół Polawia się pszczół i styka
10	Rzeka Wilja od Lubowa do Santoki	2	Niemenczyńskie	Wil.-Trocki	Niemenczyńska	88,83	650,00	200,00	
11	Wstęp do jeziora Świr	A	Podbrodzie	Święciański	Świrka	350,00	350,00	150,00	
12	Rzeka Wilja od Santoki do Michałszek i jeziora Homel, Stara Pięta, Dziecioł, Garań, Miadziolski Us	3		Wil.-Trocki	Worniańska	187,00	1820,00	600,00	Tarłko losowa Jez. sielawowe
13	Jeziora Dryngia i Dryngiszcz	19	Święciański	Święciański	Daugielska	400,00	4000,00	1500,00	
14	Jeziora Miejszyskie, Bierzynka, Podcekinie, Podolinka, Markwinia, Markwinajta	25			Zabłocińska	72,12	400,00	150,00	
15	Jeziora Siowry, Aszyrynie, Bałtagofa, Linemak, Lokajka	8			Janiska	90,34	1200,00	400,00	
16	Jeziora Międzyrzeczkie, Korwie, Łukno, Biedugnia, jezioro Hkuc, Igła, Turgojcie	17	Trockie	Wil.-Trocki	Rudzińska	188,87	1600,00	600,00	
17	Jezioro Błakodane—Krasne i trzy obiekty bez nazwy	—				31,00	350,00	150,00	
18	Rzeka Wilja w Zakrecie z odcinkiem w Buchcie	1	Wileńskie	Wilno	Wilno	65,00	300,00	100,00	
19	Jeziora Berce, Międzywiedno, Otuzka, Oplesno, Głuboszcze	—	Brasławskie	Brasławski	Słobódka	140,50	700,00	250,00	
20	Jeziora Podrozie, Szaki, Skrzyptki	—			Opas-Ryszczka	98,40	500,00	200,00	
21	Jeziora Kamiona, Kruhloja, Szareniec, Sudy (część) i Krewce	37			Pluska	31,20	255,00	100,00	
						1657,25	6100,00	2000,00	

Oferty na ustalonych formularzach, oraz kwity Kasy Skarbowej z wpłaconego wadium należy składać lub przysłać do Dyrekcji w załączonych kopertach z nadpisem: „Przetarg na rybołówstwo” do dnia 7 lipca 1930 roku. Oferty złożone na ustalonych formularzach nie będą brane pod uwagę. Dnia 8 lipca w obecności przybyłych oferentów w oznaczonej wyżej godzinie odbędzie się otwarty przetarg, poczem nastąpi otwarcie ofert. Dyrekcja zastrzega sobie prawo zatwierdzenia ofert i wyboru oferenta. Warunki umowy są do przejrzania w referacie rybactwa Dyrekcji w godz. od 12 do 14 codziennie (ul. Wielka Nr. 66, pokój Nr. 13), tamże też można otrzymać formularze ofert i wzory umowy.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

S. S. VAN DINE.

Sprawa „biskupa”.

Przekład autoryzowany
Janiny Sujkowskiej.

— Co mówił lekarz?
— Że to wygląda na wypadek i że śmierć musiała nastąpić miny więcej przed dziesięcioma godzinami...
Wracił się Vance.
— Czy nie wspominał przypadkiem o pęknięciu czaszki?
— Ścisłe biorąc nie użył tego określenia, ale napomknął coś, że Drukker upadł na tył głowy. — Sierżant kiwnął znacząco głową. — Pewnie, że będzie takie samo pęknięcie jak u Robina i Sprigga.
— Z pewnością. Technika naszego mordercy jest prosta i skuteczna. uderza swoje ofiary w tył głowy, albo je oguszając, albo zabijając na miejscu, poczem przystępuje do nadania im charakteru figur ze swego teatru marionetek. Drukker stał widocznie oparty o mur, w pozycji doskonale się nadającej do napadów. Było mroczno z powodu mgły i słońce zachodziło za chmurami. Nagle zadano mu cios w głowę, a gdy upadł, przetruciono bez hałasu przez parapet. Trzecia całopanna ofiara na ołtarzu starej „Matki Gęsi”.

ruszeniem do miasta, do brzozy było porozumienie się z nim? Może co wie. Markham zgodził się i Heath porwał słuchawkę. Guilfoyle zjawił się przed upływem dziesięciu minut, jakby leciał na skrzydłach. Sierżant o mało się nań nie rzucił.
— O której Drukker wyszedł wczoraj wieczorem z domu? — ryknął.
— Około ósmej zaraz po obiedzie.
— Około ósmej.
Guilfoyle nie zachowywał się swobodnie. Mówił pojednawczo uprzejmym tonem człowieka, którego przyłapano na zaniedbywaniu obowiązków.
— Którą drzwiami wyszedł?
— Temi od tyłu. Przeszedł przez tor łuczny i znikł w drzwiach klubu Dillardów.
— Poszedł z wizytą?
— Tak to wyglądało, panie sierżancie. Ciągle siedział u Dillardów.
— Hm A o której wrócił do domu?
Guilfoyle poruszył się niespokojnie — Wygląda tak, jakby nie wrócił, panie sierżancie.
— O, wygląda? — wrzasnął sarkastycznie Heath. — Myślałem, że może przyszedł do was na pogawędkę, gdy już skreślił kark.
— Ja tylko chciałem powiedzieć...
— Chciałście powiedzieć, że Drukker — ptaszek, na którego mieliście mieć oko — poszedł z wizytą do Dillardów o ósmej wieczorem, a wy siedzieliście sobie w altancie i uciekli drzemkę... O której żeście się obudzili?

— Wypraszam sobie takie drwiny — najężył się Guilfoyle. — Nie dręmatem. Pełniłem służbę całą noc. To, że przypadkiem nie zobaczyłem, jak ten facet wracał, nie znaczy, że zasypiam gruszką w popiele.
— Więc w takim razie dlaczegoście mi nie dali znać, że nie wrócił?
— Myślałem, że wszedł do domu od frontu.
— Myśleliście? Czy się wam aby co w mózgu nie popsuło od tego myślenia
— Niech pan sierżant będzie sprawiedliwy. Nie miałem przeciw Drukkerowi, tylko uważałem na dom i pałecz, kto wychodzi, a kto wchodzi i czy nie dzieje się tam jakie awantury. Najlepiej powiem wszystko od początku. Drukker poszedł do Dillardów o ósmej. Ja tymczasem nie spuszczałem oka z okien jego domu. Około dziewiątej kucharka posłała na górę i zapaliła światło w swoim pokoju. W pół godziny później światło zgasło. Powiedziałem sobie: „Posłała babę spać”. Potem około dziesiątej zaświeciło się światło w pokoju Drukkera...
— Jakto?
— Tak jak mówię. Około dziesiątej zaświeciło się w pokoju Drukkera. Widziałem z dołu, że na szybach porusza się cień człowieka. No co? Sam pan sierżant pomyślałby, że garbus wrócił frontowymi drzwiami.
— Heath stęknął.
— Może być — przyznał. — Jesteście pewni, że to była dziesiąta?
— Nie patrzyłem na zegarek, ale wiem, że musiało być około dziesiątej.

— A o której zgłosił światło w pokoju Drukkera?
— Wcale nie zgłosił. Świeciło się całą noc. Ten Drukker był dziwny człowiek. Nigdy nie trzymał się godzin i dwa razy przedtem świeciło się u niego prawie do rana.
— Zrozumiałe — zabrzmiał leniwy głos Vance’a. — Pracował ostatnio nad bardzo trudnym zagadnieniem. Ale powiedzcie nam, Guilfoyle, jak było ze światłem pani Drukkeraowej?
— To, co zwykłe. U niej zawsze świeciło się przez całą noc.
— Czy był kto również na czatach przed frontem domu Drukkera? — zapytał Heatha Markham.
— Tylko do szóstej wieczorem, panie sędzio. Tropił Drukkera przez całą noc, ale o szóstej zszedł ze służby i o tej godzinie Guilfoyle zajął stanowisko na tyłach domu.
— Nastąpiło chwilowe milczenie, poczem Vance zwrócił się do Guilfoyle’a.
— Jak daleko staliście od furtki w parkanie między kamienicami?
— Detektów namyślił się chwilę.
— Może czterdzieści stóp, może pięćdziesiąt.
— A między tym miejscem, gdzie staliście i furtką jest żelazny płot i kilka drzew ze zwieszającymi się gałęziami?
— Tak proszę pana. Idzie panu o to, że widok jest trochę odcięty. Tak.
— Czy to możliwe, żeby ktoś, kto wyszedł z domu Dillardów, posłużył się tą furtką, tam i zpowrotem tak, żeście go nie zauważyli?
— Możliwe. Dlaczego nie? — odparł detektyw. — Zwłaszcza gdyby ktoś starał się, żeby go nie zobaczył. Była mgła i ciemno, a w alei zawsze jest wielki ruch i hałas, tak że mog-

łem nie usłyszeć, jeżeli on zachowywał się ostrożnie.
— Kiedy sierżant odesłał Guilfoyle’a zpowrotem do biura, aby tam oczekiwał dalszych rozkazów, Vance dał wyraz swemu zakłopotaniu.
— Pieknie się skomplikowana sytuacja. Drukker poszedł do Dillardów o ósmej, a o dziesiątej stracono go z muru w parku. List, przyniesiony przez Quinana ma na pieczęcie godzinę jedenastą, to znaczy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa został napisany przed zbrodnią. Z tego wynika, że nasz biskup upłonił swoją komedję zgory i zgory przygotował list dla prasy. Zdumiewająca śmiałość! Ale możemy stąd wiedzieć o zamierzonych ruchach Drukkera między ósmą i dziesiątą.
— Masz teorię — wtoczył Markham — że morderca wyszedł i powrócił uliczką między kamienicami.
— O, nie, nie mam żadnej teorii. Zapytałem Guilfoyle’a o tę uliczkę na wypadek, gdyby się okazało, że nie widziano nikogo idącego do parku, z wyjątkiem Drukkera. W takim razie moglibyśmy przyjąć kuszącą hipotezę, że morderca uniknął odkrycia, posłużywszy się tą właśnie uliczką.
— Tego rodzaju możliwość — zauważył posępnie sędzia — zmniejsza ewentualną ważność faktu, czy widziano kogo w towarzystwie Drukkera, czy nie.
— Właśnie. Człowiek, który zainscenizował tę śmiertelną farsę, mógł iść śmiało do parku, nie bojąc się oczu policji, albo też przemknąć się ukradkiem przez uliczkę.
— Markham skinął smętnie głową.
— Co mnie wszakże najbardziej zbiją z tropu ciągnął Vance — to fakt, że w pokoju Drukkera świeciło

się przez całą noc światło. Zapalono światło mniej więcej w chwili, gdy niebierak przenosił się do wieczności. I Guilfoyle mówi, że widział na sztybach cień poruszający się postać...
— Urwał nagle i przez chwilę trwał w zamyśleniu.
— Sierżancie, pan pewnie nie wie, czy przy ciebie Drukker znalazł klucz od drzwi frontowych?
— Nie wiem, proszę pana, ale mogę się zaraz dowiedzieć. Kieszonka została wypróżniona dopiero po autopsji.
— Heath przystąpił do telefonu i po kilku minutach rozmowy i czekania, rzucił niecierpliwie słuchawkę.
— Nie było przy nim żadnego klucza.
— A! — Vance zaciągnął się głęboko dymem. — Zaczynam przypuszczać, że biskup ukradł Drukkerowi klucz i udał się z wizytą do jego pokoju, już po dokonaniu morderstwa. Wiem, że to brzmi niewiarogodnie, ale w ogóle cała ta fantastyczna sprawa ma charakter w najwyższym stopniu niewiarogodny.
— Ależ, na Boga, w jakim celu chodziłby do pokoju ofiary? — zapytał Vance.
— Zapytowałem o niedowierzaniem Markham.
— Tego jeszcze nie wiemy. Ale mam wrażenie, że kiedy wyjdzie najjaśniejsze tło tych zdumiewających morderstw, zrozumiemy również sens tej wizyty.
— Markham, surowy i uroczysty, sięgnął po kapelusz.
— W drogę, panowie! Szkoda cennego czasu.
(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 6—7 wcz. we wtorki i piątki. Rękopisy Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wcz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 40 gr., w tekście 1, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika red. — kom. — 100 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabularyczne — 50% drożej, za zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagranicą — 100% drożej, samiejacze — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% niżżej. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio jamowy, za tekst 10-cio jamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurier Wileński” S-ka z ogr. odp.

Druk „Znien”, Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40.

Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski